Nr. 8 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 11 stycznia 1926 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Prawicowe rysy w rządzie koalicyjnym.

Próby stabilizowania redukcji płac pracowników państwowych. — Protest agrarjuszy przeciw zakazowi wywozu pszenicy.

Patrjotyczni desperaci.

W całej niemal prasie polskiej, z ust prawie wszystkich finansistów i ekonomistów, a nawet mężów innych nauk, wytrwale przekonują przerażone katastrofalnym położeniem nawet mężów innych nauk, wytrwale przekonuje się przerażone katastrofalnem położeniem Wszelkie projekty szukające środków ratunku wewnątrz kraju zwalcza się z całą energją, fałszuje się statystyki, naciąga się argumenty, aby niezbicie dowieść, że tylko i wyłącznie od obcych ratunek Polski.

Piszą o tem wszelkie kurjerki, dowodzi tego sędziwy "Czas" krakowski, ostatnio rzucił na szalę tej przykrej dyskusji swój głos i prof. Romer, wysilając całą swoją encyklopedyczną erudycję, aby dowieść, że niema innego wyjścia jak tylko zaprzedać się w obcą niewolę.

Rzuca się w oczy pytanie, dlaczego usiłuje się przekonać społeczeństwo, że tylko obce kapitały mogą państwo uratować? Czy istnieje w Polsce opór zasadniczy, przeciw wpuszczeniu do kraju kapitałów zagranicznych?

Jeżeli takiego oporu niema, to poco te dowody?

Czy nie mający właściwie przeciwników zwolennicy sprowadzenia kapitałów zagranicznych sądzą, że to ich dowodzenie ułatwia sprowadzenia do Polski tych zagranicznych kapitałów i czy wskutek tego warunki, podyktowane przez ten kapitał będą lżejsze?

Pytamy, w czyim interesie leży ta robota?

Sytuacja w tej dziedzinie jest obecnie taka, że nikt Polsce pieniędzy pożyczyć nie chce, lub też stawia niegodne państwa niezależnego warunki.

A jeżeli pożyczka zagraniczna zawiedzie? Co wówczas ma się stać? Czy pójdziemy poprosić którego z bliższych lub dalszych sąsiadów poprosić, aby sobie zabrał państwo, byle dał kapitały?

To desperackie przekonywanie społeczeństwa, że tylko w ręku obcych ratunek dla Polski, ma swe dwojakie źródło. Jedno płynie z desperacji mającej swe haniebne wzory w historji Polski. Brak wiary w swoje siły i brak zrozumienia dla wartości naprawdę niezależnego państwa. Jest wiele umysłów w Polsce, które w każdej niemal trudniejszej okoliczności mają na sprzedaż niezależność państwowa.

Drugie źródło płynie z wyraźnej tendencji bogatych sfer polskich, dążącej wytrwale do uwolnienia się od wszelkich ciężarów na cele państwa. Pod tym względem cudów waleczności dokazuje ziemiaństwo polskie. Wszystkie warstwy społeczne coś wpłaciły już na rzecz państwa, najwięcej ludzie najbiedniejsi. tylko obszarnicy spłacili swe olbrzymie długi hipoteczne groszowymi kosztami, ale daniny majątkowej nie zapłacili i płacić nie chcą. I z tego środowiska wychodzą ciągłe protesty — przeciw ratowaniu państwa własnymi środkami oni wmawiają w społeczeństwo, że ratunek tylko w ręku obcych.

Przeciw tej desperacji i przeciw temu egoizmowi klas posiadających musi się podnieść gwałtowny głos protestu. Państwo jeżeli ma istnieć, musi znaleźć siłę wewnętrzną, musi samo z siebie czerpać soki żywotne. Zaprzedać państwa nie wolno.

—:::—

Prawica godzi w fundamenty koalicji.

Nielojalne projekty ministra skarbu.

WARSZAWA. 9-go stycznia. (tel. wł.). Min. Zdziechowski polecił urzędnikom ministerjum skarbu, by przy sporządzaniu budżetu na okres od 1-go kwietnia do końca b. roku, brali za podstawę do obliczania wydatków personalnych, pensje urzędnicze wedle normy styczniowej.

Co to znaczy?!

P. Zdziechowski wie, że PPS. zgodziła się na obniżkę pensji urzędniczych, jedynie na okres trzy miesięcy, a jednak tę obniżkę, chce przedłużyć na cały rok.

PPS nie zgodzi się pod żadnym pozorem na to, aby równoważenie budżetu odbywało się wyłącznie kosztem pracowników państwowych. Postępowanie p. Zdziechowskiego godzi w koalicję.

—:::—

Utrudnianie walki z drożyzną.

WARSZAWA. 9-go stycznia. (tel. wł.). Na onegdajszem posiedzeniu Rady ministrów na wniosek min. Kiernika, odroczono rozpatrzenie projektu rozporządzenia, w sprawie zakazania wywozu pszenicy.

Rozporządzenie to miało być pierwszym krokiem do wprowadzenia w życie ustawy, o zabezpieczeniu podaży artykułów pierwszej potrzeby. Początek ten jest skromny, bo należy zakazać również wywozu żyta. Ale nawet i to skromne rozporządzenie spotkało się ze sprzeciwem p. Kiernika, — który zażądał odroczenia tej sprawy, pod jakimś fałszywym pozorem formalnym. Oczywiście rząd koalicyjny staje się niemożliwy, gdy w nim panuje taka nielojalność.

Sprawa powrotu marsz. Piłsudskiego do armji.

WARSZAWA. 9-go stycznia. (tel. wł.). Na ostatniem posiedzeniu rady ministrów, poruszył min. tow. Moraczewski, sprawę powrotu do armji marsz. J. Piłsudskiego. Sprawa ta nie była dotąd rozważana; będzie ona przedmiotem obrad najbliższego posiedzenia komitetu politycznego. Sprawa ta wywołuje ożywione dyskusje w kuluarach. Dwugroszówka (miejscowy brukowiec endecki) przeciwstawia się dziś powołaniu marsz. Piłsudskiego do armji...

—:::—

Jaki ma być kurs dolara?

WARSZAWA. 9-go stycznia. (A. W.). — Dzienniki podają, że w Min. Sk. wprowadzone są skrupulatne obliczenia nad stosunkiem kursu złotego do dolara. Chodzi o to by kurs odpowiadał wymaganiom gospodarczym, a jednocześnie mógł się utrzymać na stałe. Według dotychczasowych wyników obliczeń, opartych na stanie bilnsau ahandlowego płatniczego i wskaźnikach ceн Min. Skarbu zmierza do ustalenia kursu na wysokości 6·50 zł za 1 dolar. — Pośrednim dowodem akcji na tej drodze byłaby stopniowa zniżka dolara jaką obserwujemy obecnie na giełdzie.

Zmiany na stanowiskach wojskowych.

WARSZAWA. 9-go stycznia. (A. W.). — Szefem Oddziału III Sztabu gen. został mianowany w miejsce płk. Włada, gen. Burhardt-Bukacki d-ca piechoty w Modlinie, zaś szefem depart. VII Intendentury M. S. Wojsk. pułk. Koźmiński, dotychczasowy dyrektor nauk w szkole intendentury.

—:::—

Odjazd p. Kemmerera.

WARSZAWA. 9-go stycznia. (A. W.). — Dn. 10 bm. w południe odbędzie się tu konferencja prasowa, na której prof. Kemmerer przedstawi rezultaty swych prac w Polsce. — W niedzielę wieczorem p. Kemmerer wyjeżdża do N. Jorku.

—:::—

Wyzwolił się z „Wyzwolenia" i został monarchistą.

WARSZAWA. 9-go stycznia. (A. W.). — W Częstochowie ukazał się pierwszy numer tygodnika "Głos monarchistów". Wydawcą jest poseł dr. Aleksy Cwiakowski b. członek klubu "Wyzwolenie". Założeniem tego nowego pisma jest agitacja monarchistyczna wśród włościan. Jak z tego widać, brak ideologji i programu opartego o zdrowy sens, kojarzy radykała i rejalistę w czułe stadło.

Saliny.

(Z dziedziny gospodarki rządowej

Omawialiśmy poprzednio administrację wojskową, kolejową, obecnie zajmiemy się ministerstwem przemysłu i handlu, które całkiem słusznie lwowskie łatki nazwały ministerstwem „i“. — Do tego ministerstwa oprócz przemysłu i handlu należą: urzędy patentowe, probiercze, instytut geologiczny; budowa portu w Gdyni, Gen. dyrekcja poczt i telegrafów, przedsiębiorstwa górnicze, hutnicze, saliny, kopalnie węgla i fabryka olejów mineralnych zwanych (w skrócie) "Polmin" w Drohobyczu.

Zajmiemy się na razie salinami, gosp. naftową i Gen. dyr. poczt i telegrafów.

Mamy 11 salin. Trzy na zachodzie: Inowrocław, Bochnia i Wieliczka, które są bezsprzecznie dochodowemi, ale kierownictwo ich przeszkadza. Na zwiększenie kosztów produkcji i zmniejszenie wykazanego zysku wpływa „Biuro sprzedaży soli“ w Warszawie przy ministerstwie „i“ które wśród wielu innych „zarządzeń“ przeprowadziło następujące handlowe transakcje:

a) Tonna soli kamiennej w kruchach kosztuje nas 30 zł., a „Biuro sprzedaży soli“ sprzedało Jugosławji 12.105 tonn po 19.50 zł., czyli straciliśmy: 139.207.5 zł.

b) Tosamo „biuro“ sprzedało solankę fabryce sody w Borku Fałęckim (f. „Solway“) zamiast po 70 gr. za 1 hl. po 60 gr. per 1 hl. i straciliśmy: 42.485.45 zł.

Dziewięć salin w Małopolsce wsch.: Kosów, Drohobycz, Łanczyn, Bolechów; Lacko; Dolina, Kałusz i Stebnik, Delatyn spalony podczas wojny i nieodbudowany. Pierwszych sześć eksploatuje rząd, dwie prywatne Akc. Two. i tymi w naszym artykule się nie zajmiemy.

Przy badaniu gospodarki salin musi się uwzględnić ich przeszłość historyczną, specjalnie dotyczy to dziedziny robotniczej i urzędniczej, w których wybijają się na pierwsze miejsce etatyzm i rozmaite przywileje, uświęcone tradycją. I to właśnie obciąża zbytnio budżet salin oraz ujemnie wpływa na zastosowanie metod gospodarki przemysłowej.

Dla podniesienia produkcji i właściwego budżetu należy: 1) wyłączyć pobory emerytów salinarnych (645 w M. wsch.) i włączyć razem z innymi do funduszu emer. całego państwa a co dla M. wsch. wynosi 148.814 zł. rocznie i 2) eksploatować warstwy czystej soli jak i jej uwarstwowienia, przerośnięte skałami płonnymi, a rafinowanie tej ostatniej zanieczyszczonej soli dołoby jednolity dobry towar rynkowy. 3) Koniecznie znaleźć rynek zbytu dla soli, co należy przedewszystkiem do ministerstwa „i“ bo mamy tak wielką nadwyżkę soli, iż saliny Małop. wsch. na 11 mies. 509 dni stały, nie pracowały.

Przeciętna ilość robotników salinarnych wynosi 473 na 6 salinach Mał. wsch. — prowizjonistów zaś 645! Przed wojną robotnicy salinarni silnie się organizowali i omal każdego roku w lutym odbywały się konferencje krajowe w Drohobyczu, toteż akcja w kierunku poprawy ich położenia nawet w Wiedniu była silnie popierana. Poseł Moraczewski pierwszy organizował i do końca skutecznie orędował sprawom salinarnym, przed wojną tow. Zakrzewski objechał wszystkie saliny i miał cały sztab zorganizowanych mężów zaufania a nawet socjalistów, salinarze byli podstawą organizacji rob. chem. w kraju. Gdzież wy salinarze obecnie?

Wymienione saliny przy pełnym ruchu mają wyprodukować 40.680 tonn soli, a faktycznie za 10 miesięcy wyprodukowały: 14.449 ton. Zysk przyniósł tylko Łanczyn: 26.864. Inne pięć przyniosły tylko straty i to: 279.447 zł.

Przeciętny koszt własny jednej tonny soli wynosił

w Bolechowie zł.	123.73
w Kosowie zł.	100.30
w Lacku zł.	93.42
w Dolinie zł.	74.52
w Drohobyczu zł	71.20
w Łanczynie zł.	57.90

Gdy w Wieliczce koszt produkcji jednej tonny soli z odliczeniem 2.70 na fundusz inwestycyjny i na kapitał obrotowy wynosił w r. 1924

dla soli jadalnej w kruchach	22.47 zł
dla soli mielonej	22.15 zł.
dla soli warzonki	56.64 zł
dla 1 hl. solanki handl.	68.05 zł.

Przy zmniejszeniu produkcji w salinach wschodn. własne koszty wzrastały, bo administracja, robocizna i emerytury nie zmniejszały się na nierównomierność kosztów własnych, jednej tonny soli, wyżej wykazanej wpłynął rozchód i koszt opału, gdy bowiem opał w Drohobyczu na jednęą tonnę w ciągu 10 miesięcy wyniósł 21 zł. to w Bolechowie 42.74 zł. Odegrała tu też rolę wydajność pracy. Skoro w Drohobyczu i Łanczynie, gdzie koszta produkcji były najmniejsze, jak wyżej wykazaliśmy, na jednego robotnika w Drohobyczu przypadało 53.5 tonny wyprodukowanej soli, a w Łanczynie 42 tonny, to w Lacku tylko 25.6, w Kosowie 23.45, a w Bolechowie 20 tonn.

Ilość robotników też wpływa na produkcję i tak w Dolinie w styczniu 1924 r. było 112 robotników, którzy przepracowali 2.995 dniówek i wyprodukowali 568 tonn soli, a w paźdz. 1924 było 83 robotników, odrobili dniówek 2.410, a wyprodukowali 613 tonn soli. W Drohobyczu zaś w tych samych miesiącach t. roku 58 rob. wyprodukowało 311 tonn soli a w paźdz. 55 rob. — 498 tonn soli.

Pozostajemy przy Drohobyczu i Łanczynie, gdzie jeszcze można poprawić gospodarkę i więcej szczędzić wobec faktów, które absolutnie miejsca mieć nie mogą.

I tak: w Drohobyczu list przewozowy Nr. 813 deklarował w wagonie 15.000 kg. węgla, a przy wózce do składu wykazywano 13.600 kg. czyli 1.400 kg węgla „gdzieś się podziało“ w innym wypadku brakowało na wagonie 5.300 kg., albo za postój wagonów zapłacono 112.86 zł. Albo za kg. nitów panwiowych płaci się O. Dachingerowi w Drohobyczu 17. 1. 1924 r. po milionów mkp., a w tym samym czasie f. „A. Dienstag“ w Drohobyczu pobrała tylko 2.300.000 mkp a więc o 50 proc. taniej; albo za śruby płaci salina w Drohobyczu f. L. Dienstag 38 gr., a za to samo f. „Pług“ bierze za sztukę po 12 gr. To są rzeczy nie do ścierpienia.

W Łanczynie f. Leon Goldberg udzielono zaliczki 39.643 zł. i po obrachowaniu za dostawy drzewa, firma została dłużną skarbowi 53.899.17 zł.

Czy saliny państwowe są bankami do pożyczania pieniędzy dostawcom? Kto na tych „transakcjach“ zarobił? Prokurator powinien zaprosić do siebie dyrektora salin w Łanczynie.

Jak widzimy, wszędzie w administracji państwowej odbywają się prywatne, ale bezkarne geschäfta. I dlatego głos ostrej krytyki naszych posłów jest zupełnie uzasadniony.

JEROME K. JEROME.

Rolnik i Opatrzność.

Życie rolnika składa się z tego, co być powinno a nie jest. Można go nazwać uosobieniem cierpienia, które się stało nauką ścisłą. Całe swoje życie musi taki biedak walczyć z nieszczęściem. Nic mu się nie dzieje, jakby się dziać powinno. Wydaje się że ujrzał światło dzienne na innej jakiejś planecie. Wprawdzie Opatrzność ma najlepsze chęci, lecz ani trochę nie zna się na rolnictwie. Wciąż jej się zdaje, że robi co może, ale cóż kiedy jest urodzonym majstrem psujką.

Gdyby tak Opatrzność mogła na jakie dwa miesiące zstąpić na ziemię, zarazby lepiej poszło, ale że to jest niemożliwe, więc nie ma sensu o takich rzeczach mówić. Rozmawiając z rolnikiem, odnosi się wrażenie, że Opatrzność jest sobie miłym, życzliwym amatorem, zajmującym stanowisko, na które absolutnie się nie nadaje.

— Deszcz — szuka Opatrzność — ludzie chcą deszczu. Gdzie ja ten deszcz podziałam?

W końcu znajduje deszcz, zsyła go na ziemię i jest nadzwyczaj zadowolona z siebie do chwili spotkania z wędrownym Duchem, który zapytuje ją ironicznie, co ona właściwie robi.

— Zsyłam deszcz — oświadcza Opatrzność. Bo widzisz rolnicy potrzebują deszczu.

— Niebawem nie będą w stanie czegoś bądź potrzebować — odpowiada Duch, — gdyż utoną we własnych łożkach.

— Co też ty mówisz!

— Popatrz sama, jeśli mi nie chcesz wierzyć. Znów zniszczyłaś zbiory, owoce, nawet groch zgnił. Czyż doświadczenie nigdy cię niczego nie nauczy?

— To tak trudno regulować te rzeczy wzdycha Opatrzność.

— Widzę, że ci to naprawdę z trudem przychodzi. W każdym razie, gdybym był na twem miejscu, nie posyłałbym więcej deszczu. A jeśli nie możesz inaczej to choć zostaw ludziom trochę czasu na wybudowanie nowej arki.

— Coś rzeczywiście wilgotno wygląda — zauważa Opatrzność, za rąbka gwiazdy rzucając okiem na ziemię. — Myślę, że byłoby wskazanem puszczenie w ruch pogody.

Uczyniwszy to ma wrażenie, że jest prawdziwie opatrznościową Opatrznością i kładzie się spać.

Z głębokiego snu budzi ją wędrowny Duch, wracający tą samą drogą.

— Czyś znowu był na dole? — pyta uprzejmie Opatrzność.

— Właśnie wracam stamtąd.

— Ładna miejscowość, nieprawdaż?

Teraz wszystko tak ślicznie wyschło!...

— Ano tak, wyschło dobrześ to określiła. Wyschły rzeki i studnie, bydło pada, trawa wypalona. I żadnego żniwa nie będzie chyba ze dwa lata.

Opatrzność wybucha płaczem.

— Przecie sam mi radziłeś dać trochę pogody.

Owszem. Ale nie doradzałem sześciomiesięcznej suszy z termometrem wskazującym 40 stopni w cieniu. Doprawdy postępujesz tak jakbyś nie miała wcale rozsądku.

— Ach, gdyby tak tę posadę oddali komu innemu jęczy Opatrzność!

— Nie jesteś jedyną, która takie życzenie wypowiada — stwierdza bezlitosny Duch.

— Czynię już co mogę — Tu Opatrzność ociera łzy skrzydłem — ale nie nadaję się do tego zupełnie.

— O, to są prawdziwe słowa!

— Staram się, staram — płacze — nikt by tyle trudu w to nie kładł. A jednak wszystko co zrobię jest nie tak.

— Brakuje ci trochę zdrowego ludzkiego rozsądku na miejsce płonnego entuzjazmu. Gorączkujesz się i tracisz głowę. Jeśli zsyłasz deszcz to zawsze wówczas, gdy zupełnie nie jest pożądany. Zachowujesz słońce, jak zły gracz atuty i dopiero gdy już nic nie pomoże zaczynasz je wydawać.

— Jeszcze raz spróbuję, już się będę bardzo, bardzo starała!

— Odkąd cię znam zawsze próbujesz — odpowiada nieubłagany Duch. — Nie o to idzie. Najwyraźniej nie znasz się na interesie. — Dlaczego sobie nie kupisz kalendarza?

Wędrowny Duch żegna się i odchodzi. Opatrzność postanawia, że musi istotnie kupić kalendarz i zawiązuje sobie supełek na chustce. Ale cóż ona winna? Taka już jej natura. Co miał oznaczać supełek? Przypuszcza że powinien był jej przypomnieć o wysłaniu na ziemię mrozów w maju lub gęstej mgły w sierpniu. Ponieważ nie jest pewna swego więc zsyła oba te dary...

A rolnik przestał się już złościć; zrozumiał, że troska i zmartwienie są wskazane dla nieśmiertelnej duszy i spokojnie kroczy dalej drogą do bankructwa.

—:::—

ŚWIĘTE ŚWIĘTYCH.

Ze sfer duchownych otrzymujemy nast. pismo:

Bogactwo, źle użyte, staje się złem największem — tembardziej, jeśli wskutek tego nie może zapewnić ludziom pokoju i szczęścia.

Bogactwo należy przeto wykorzystać we właściwy sposób, używając je dla urzeczywistnienia jak najświętszego celu, a cel ten najświętszy nie zawsze leży w obrębie spraw religijnych. Grzechem przecie jest wznosić wspaniałe świątynie, gdy ludzie setkami i tysiącami mrą z głodu. Zakup chleba dla rzesz zgłodniałych byłby nieporównanie świętszem zadaniem, aniżeli budowa stylowych kościołów. Niewątpliwie, jest wiele rzeczy stokroć świętszych, aniżeli kościoły, oraz to wszystko; co się w nich znajduje. A tem jest z całą pewnością — życie ludzkie — pełne szczęścia zadowolenia, zaopatrzone w zasoby tak materjalne, jak duchowe.

Życie można wieść i bez kościołów a mimo to modlić się i służyć Bogu. Wszak Chrystus nie posiadał kościołów, a jednak umiał lepiej od nas rozmawiać z Ojcem w Niebie.

Kościoły, ani też sprzęty kościelne nie stanowią istotnej czci, Bogu należnej. Wszystko to, co do życia pobudza i szczęście sprowadza jest treścią istotną tego, co zmierza ku podtrzymaniu wszelkiego życia, jednostki czy też całych narodów.

Waluta nasza spadła znacznie poniżej swej wartości, i trudnem jest do pomyślenia, ażeby ją sprowadzić ją na poziom uprzedni, rozporządzając dotychczasowemi jedynie metodami. Należy więc chwycić się środków nadzwyczajnych, o ile tylko pragniemy zachować swe prawo najświęsze, — byt niepodległego państwa, i o ile pragniemy rozwoju życia obywateli tego państwa.

Według obliczeń, w kościołach całej Polski, są wielkie zasoby złota. Składały się na to dary i wota tych wszystkich, którzy w ten sposób dzięki składać pragnęli Bogu za Jego hojne dary. Ofiarodawcy chcieli więc napewno, złożyć złoto na cel najświętszy, co było w owych czasach równoznaczne ze złożeniem ofiar na ołtarzu.

Lecz dzisiaj nieporównanie świętszy okrzyk z piersi się wyrywa: Krzyk setek tysięcy ludu bez pracy, krzyk niemowląt, pozbawionych kropli mleka, krzyk dziatwy, pozbawionej chleba, okrzyk rozpaczny młodych kobiet, co cześć swą z nędzy na poniewierkę oddają. Aleć jest przecie sposób, by bezrobotnym pracę zapewnić, jest możność nakarmienia zgłodniałej dziatwy, są środki do tego wiodące, by w naród nasz tchnąć niezawodną nadzieję, że Polska stanie się krajem kwitnącym. Trzeba się chwycić środków niezwykłych, a te ułatwią nam wyjście z obecnego kryzysu.

1) Kościół winien wypożyczyć skarbowi państwa wszystkie przedmioty złote i srebrne, znajdujące się w kościołach i w klasztorach Rzeczypospolitej. 2) Cały ten skarb winien pozostawać w posiadaniu Ministerstwa skarbu jako depozyt gwarancyjny. 3) Rząd, rozporządzając tak wielkim zasobem wartościowych przedmiotów, uzyska dla państwa z łatwością wielką pożyczkę zagraniczną. 4) Wspomożone przez napływ uzyskanych w ten sposób kapitałów, państwo z łatwością zdobędzie się na budowę fabryk oraz na organizację wielu działów pracy, któreby zatrudniły bezrobotne rzesze robotnicze. 5) Po ustaleniu spraw finansowych można będzie śmiało pomyśleć o spłacie zaciągniętych długów, i o zwrocie klejnotów kościelnych, czasowo zdeponowanych w skarbie państwa.

Pięć tych punktów powyżej wymienionych postawi Rzeczpospolitą pod względem finansowym, ekonom. i przem. na niewzruszonej podstawie, a szczęście, radość i zadowolenie zajaśnieją w narodzie — i chleb pojawi się na wielu pustych dzisiaj stołach.

Bo naprawdę, czy to religja lub świętość jaka zaleca nam gromadzić złoto w kościołach — zamiast kierować je do usług ludzkości? Bóg przecie raduje się, gdy dzieci Jego żyją w szczęściu i radości. Złoto złożone w świątyni nie podoba się Bogu, o ile nie wyświadczy jakichkolwiek usług znękanej ludzkości. Gdy ono tam spoczywa, nikomu nie przynosi pożytku, nikomu nie służy, tembardziej Bogu, bo nie wypełnia służby dla wielkiego celu.

Jezus powiedział: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych braci, mnieście uczynili".

Toteż, gdyby te wielkie bogactwa mogły wyświadczyć prawdziwą usługę w sposób wyżej podany, oddałyby wielką służbę Chrystusowi. Chrystus nadto powiedział:

„Nie skarbcie swych skarbów na ziemi; gdzie mól i rdza niszczy, i gdzie złodzieje podkopują i kradną, ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczy i gdzie złodzieje nie podkopują i nie kradną".

Gdy obywatele naszej Rzeczypospolitej wprzęgną swe skarby do służby narodowej dla ludzkości, składać będą skarby w niebie i w ten sposób służyć będą „braciom najmniejszym".

Bogactwo, jakie Bóg dał człowiekowi, w porę nieużyte, staje się Bogu wstrętne i obrzydliwe, a gdy Bóg przemówił do naszego narodu, tak jak swego czasu do Izraela usty Izajasza proroka, wyrzekłby te słowa: „Bogactwo stało mi się obrzydliwością".

Podobnie Jakób apostoł występuje przeciw składaniu skarbów, mówiąc:

„Bogactwo wasze niszczeje, a szaty wasze mól pożera. Złoto wasze i srebro pordzewiało, a rdza ich będzie na świadectwo przeciw wam, i pochłonie ciała wasze jak ogień. Ile zgromadziliście skarby na ostatnie dni".

Z powyższych wyrzeczeń proroków, apostołów i Chrystusa wynika jasno, że takie jedynie posługiwanie się bogactwami jest grzeszne, o ile cel wyższy do jakiego można je skierować.

Lecz zapomnijmy na chwilę o dowodach zaczerpniętych z powyższych źródeł, a udajmy się jedynie za wskazaniami zdrowego rozsądku, i sięgnijmy po dowody rozumowe. Jaką korzyść ma Bóg ze skarbów, złożonych w kościołach?

Co jest świętszem, czy zakupić żywność dla ludu, czy też zadowolić, by złoto zalegało kościelne skarbnice?

Gdy robotnik jest bez pracy, czy lepiej, by złoto leżało w kościołach, czy lepiej wznieść za nie fabryki, by dały mu pracę?

Gdy naród posiada klejnoty kościelne na trzysta miljonów dolarów, czy nie lepiej jest użyć te bogactwa, by w ten sposób zapewnić swemu narodowi miejsce, należne mu w gronie innych narodów.

Czy Kościół odezwie się na krzyk zgłodniałych dzieci tego Kościoła? Czy pragnie on zapewnić pracę wynędzniałym robotnikom, którzy nie mogą utrzymać przy życiu swych rodzin? Czy chce, by nędzne warunki ekonomiczne sprowadziły młode państwo w ruinę a lud jego na drogę występku i upadku? Czyż Święty Kościół Katolicki nie złoży tym razem dowodu swego patrjotyzmu? Niechaj on przekaże dobrowolnie swe skarby przez się zgromadzone na cele najświętsze!

Ks. W.

Refleksje pokongresowe.

(sk) XX Kongres P. P. S. wywołał żywy oddźwięk wśród klasy robotniczej, wśród najszerszych warstw naszego społeczeństwa. — Prasa nasza bez różnicy odcieni politycznych zajmowała się żywo przebiegiem obrad, analizowała uchwały i postulaty.

Dowód to, że klasa robotnicza w Polsce i jej organy: partja i związki są siłą realną z którą liczyć się musi nietylko rząd i sejm. Klasy społeczne znajdujące się po "drugiej stronie barykady" nie mogą już przejść do porządku dziennego nad zagadnieniem robotniczem z uśmiechem lekceważenia lub pogardy.

Rząd koalicyjny, w którym zasiadło dwu reprezentantów i obrońców interesów pracy był przedmiotem szczególnie gorącej i namiętnej dyskusji.

Zasada rządów koalicyjnych nie była atakowana. Jest to znaczna ewolucja w rozumieniu taktyki partyjnej. Też niedawna jeszcze zasada wyłączności i odrębności stronnictw socjalistycznych stawiana była ponad aktualne potrzeby dnia dzisiejszego. Stanowisko to nie mogło się utrzymać z chwilą, kiedy każdy niemal dzień doby współczesnej wschodzi pod znakami wydarzeń zagrażających zupełną ruiną klasie robotniczej i zniszczeniem warsztatów rolniczej i przemysłowej produkcji.

Istotą zagadnienia, dominującego na Kongresie było domaganie się rozwiązywania wszystkich zagadnień naszego życia państwowego w sposób pozytywny i twórczy. W tym świetle rząd koalicyjny p. Skrzyńskiego musi wydać się epizodem.

Polska partja socjalistyczna nie jest stronnictwem wyłącznie politycznych kombinacji. — Jej działalność nie może też być sprowadzona do mniej lub więcej udanych pociągnięć na szachownicy parlamentarnej. Pole jej działalności jest znacznie większe. Obejmuje i takie dziedziny życia, na których wyrastają postęp moralny i umysłowy.

Te zasady trzeba wnosić do fabryk, do warsztatów, do lokali organizacyjnych. Burząc warunki dotychczasowej rutyny — stwarzać szranki pracy dla nowych ludzi.

W tych zmianach taktyki partyjnej, dostosowanej do olbrzymiego przewrotu gospodarczego i politycznego lat ostatnich ostała się niezachwianie zasada walki klasowej.

Walki bezwzględnej z pasorzytnictwem — warstw przeżytych i nieproduktywnych, z korupcją polityczną i anarchiczną. Stwierdzono to wielokrotnie i podkreślono na Kongresie.

Zasada międzynarodowej solidarności to drugi kamień węgielny tej olbrzymiej budowy, na której frontonie widnieje napis: socjalizm współczesny.

Kongres ostatni dowiódł, że PPS w tym gmachu zajmuje niepoślednie miejsce.

Rekiny kapitalistyczne żądają podwyżki cen.

WARSZAWA. 9 stycznia. (AW.) Minist. kolei odrzuciło wniosek właścicieli kopalnj węgla o podwyższenie cen za węgiel dostarczany dla potrzeb kolejnictwa. Minist. kolei podkreśla, iż mimo ciężkich warunków gospodarczych stosuje w dalszym ciągu taryfy ulgowe dla węgla, tak dalece, iż zyskują na tem eksporterzy a skarb Państwa traci.

WARSZAWA. 9 stycznia. (AW.). Związek cukrowników zwrócił się do rządu, o podwyższenie cen cukru o 35 procent. Wynosi to 20 procent na worku, zaś na jednym kilogramie o 25 groszy więcej. W dodatku związek cukrowników domaga się przyznania — prawa automatycznego podwyższenia cen cukru o 2 zł. na 100 kg., w każdym miesiącu.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 10 stycznia

Ostrzeżenie!

Ostrzegamy naszych P. T. Prenumeratorów przed dwoma oszustami, którzy korzystając z tego, że otrzymali wykaz naszych odbiorców celem doręczania Dziennika, inkasują nieprawnie prenumeratę.

W razie pojawienia się tych oszustów upraszamy oddać ich w ręce policji.

Do inkasowania prenumeraty za Dziennik uprawniony jest jedynie nasz inkasent zaopatrzony w legitymację i na podstawie bloczka administracyjnego ma prawo inkasować.

ADMINISTRACJA.

DOLARY płacił Bank Polski 8 zł. W wolnym obrocie płacono dol. około 8.12 przy tendencji zniżkowej.

LICHWA UPRAWIANA PRZEZ ZASTĄWNICZY BANK "MONS PIUS". Jedna z klijentek tego banku zastawiła brylantowe kolczyki za 146 zł. Po dwóch miesiącach zmuszona była zapłacić 136 zł. procentu. to jest razem 210 zł.

Inna poszkodowana zastawiła tu zegarek za 10 dolarów. Po dwóch miesiącach pobrano od niej 1 dol. procentu. to jest około 20 proc. rocznie.

Władze kompetentne winny zająć się tym rabunkiem publiczności. albowiem ustawy o lichwie obowiązują na równi p. Majbluma. jakoteż ten osławiony baneczek.

NOŻOWNICTWO KWITNIE. Nieznani osobnicy poranili ciężko nożami Franciszka Huta. Chaima Wejntrauba oraz w ul. Źródlanej Feliksa Auschusmana. Poranionych odwiozło Pogotowie rat. do szpitala.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. 50-letni Michał Pikor. zajęty w magazynie parowozów. zeskoczył z wagonu na dworcu głównym w czasie przetaczania wozów. przyczem doznał licznych obrażeń i stracił przytomność. Lekarz kolejowy dr. Notz polecił odwieść P. do szpitala.

16-letnia Fruzia Ja.gerówna upadła na chodniku przyczem złamała nogę. Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala.

SAMOBÓJSTWA. 18-letni Jan Humen. pomocnik maszynowy. zam. przy ul. Traugutta pod l. 1 udał się wczoraj w południe do parku Kilińskiego i tu w pobliżu ruin strzelił do siebie dwukrotnie z browninga. celując w prawą skroń. Jedna z kul utkwiła w mózgu desperata. Pogotowie rat. odwiozło go w stanie przytomnym lecz groźnym. do szpitala. Powodem zamachu samobójczego były niesnaski rodzinne.

Janina H. zam. przy ul. Hausnera. usiłowała struć się jodyną. Odstawiono ją również do szpitala.

DEMON ALKOHOLU. Ruskie święta przysporzyły sporo lokatorów areszlom policyjnym. Za opilstwo i awantury osadzono tu Bartłomieja Gruszkę. Walerjana Laszkiewicza. Teodora Kubejkę. Leisora Schwarza. Włodzimierza Folnesa. Jakóba Czuchraja. Jana Skoronowskiego. Katarzynę Winiarską. Leona Sobolewskiego. Annę Gluch. Juljusza Grycka. Leona Harasymowicza. Dmytra Fedorowa i Aleksandrę Marnicką.

Józef Kuzydra i Janina Dereń. awanturując się. powybijali szyby w miejskim komisarjacie III. dzielnicy. Osadzono ich również w areszcie.

KRADZIEŻE. W garderobie rzeźni miejskiej skradziono 2 futerka. wartości 700 zł. na szkodę rzeźników Eisiga Schreibera i Szyji Zuckera.

Ze składu starego żelaziwa Wolfa Nestera przy ul. Pełtewnej skradziono miedziany kocioł. 12 kg. miedzi i wanienkę. wartości 90 zł.

Irena Linden. zam. przy ul. Leona Sapiehy. doniosła policji. że Józefa Domańska odchodząc ze służby skradła donoszącej boa (lis). wartości 200 zł.

Władysława Klucznika aresztowała policja za kradzież popełnioną na szkodę restauratora Laksa oraz za przebicie nożem F. Mazurskiego.

—:::—

× „LUTNIA“ Koło Mand. K. R. M, PPS. przyjmuje grających amatorów na mandolinach i gitarach na członków Koła.

Zgłoszenia przyjmuje Księgarnia Ludowa. ul. Szajnochy l. 2. —6

Powikłana historja złodziejska.

Para narzeczonych i młoda żona starego męża w kryminale.

Dr. St. Zarewicz. kustosz Muzeum im. Króla Jana Sobieskiego. zam. przy ul. Kraszewskiego l. 7 przyjął przed 7 miesiącami jako służącą około 30-to letnią Marję Kowacz. Miała ona narzeczonego jakiegoś Rosjanina. który namówił ją do okradzenia mieszkania i wyjazdu do bolszewji.

Kowacz chętnie posłuchała rad przyjaciela i poczęła ogałacać urządzenie mieszkania.

Przez szereg miesięcy kradła różne antyczne przedmioty. jakoto: serwisy. bronzy. naczynia srebrne starą porcelanę. makaty. biżuterję i t. p. rzeczy; Skradzione przedmioty oddawała K. swej przyjaciółce Rozalji Dybjakowej. zam. u Bronisławy Wilmanowej. żony emeryta kolejowego. przy ul. Janowskiej l. 52.

Dybjakowa otrzymane rzeczy sprzedawała. dzieląc się pieniądzmi ze złodziejką.

Szajka ta postanowiła ostatecznie okraść zupełnie mieszkanie dr. Z. — poczem wraz z łupem wyjechać do bolszewji. Wraz z Kowaczową. jej narzeczonym i Dybjakową miała również wyjechać i Wilmanowa. która jako znacznie młodsza od swego męża. była niezadowoloną z pożycia małżeńskiego i chciała "użyć świata".

W nocy na 7. bm. Kowacz przy pomocy Dybjakowej

OGOŁOCIŁA ZUPEŁNIE MIESZKANIE

Zarewiczów. Między innymi skradziono 3 futra. mnóstwo biżuterji. garderobę. bieliznę. makaty. perskie szale i inne rzeczy. wartości około 30 tys. złotych.

Dybjakowa z częścią łupu przyszła o świcie do mieszkania Wilmanowej i wezwała ją aby się zbierała do wyjazdu w kierunku Podwołoczysk. Wilmanowa była jednak pijaną po całonocnej libacji i nie chciała natychmiast wyjeżdżać. Wzięła tylko skradzioną biżuterję od Dybjakowej. schowała ją w kominie, sama zaś postanowiła pojechać do brata męża. zam. w Milatynie Starym ażeby odebrać pożyczone pieniądze. którą to gotówkę chciała ze sobą zabrać

NA DROGĘ DO ROSJI.

W tym celu tego samego dnia W. wyjechała wraz z mężem po odbiór pieniędzy.

Dybjakowa pozostawszy sama w mieszkaniu. rozpoczęła poszukiwać ukrytych w kominie klejnotów. Trud jej pozostał jednak daremny.

Policja powiadomiona o kradzieży ustaliła współwinę Dybjakowej i Wilmanowej. Aresztowano niezwłocznie tę szajkę. poczem odebrano klejnoty ukryte przez Wilmanową oraz część rzeczy. które D. sprzedała blatnikom. Równocześnie wydano zarządzenia w celu ujęcia Kowaczowej. która wraz z narzeczonym wyjechała w kierunku Podwołoczysk.

W śledztwie ustalono. że owa Kowacz włada kilkoma językami. Jednakowoż nie zdołano ustalić jej identyczności. Występowała ona dotychczas pod nazwiskiem Marji Suliba. Katarzyny Butra. Kaczorowskiej i Liśniowskiej.

Dalsze śledztwo w toku.

— —

Aresztowanie mężobójczyni przed 10 laty.

Anastazja Kasiewiczowa. gospodyni zam. w Kustowie pow. przemyślańskiego zamordowała w jesieni 1914 r. męża swego w skrytobójczy sposób.

Zamordowany był alkoholikiem. co też było popełnienia zbrodni. Kasiewiczowa przed zabójstwem męża wykopała jamę za stodołą. Wieczorem umieściła w niej swą kilkuletnią córkę. aby nie była świadkiem zbrodni.

Gdy mąż jej wrócił pijany do domu. K. uderzyła go trzykrotnie wałkiem po głowie. Stwierdziwszy zgon męża. wyniosła zwłoki jego przy pomocy 13-letniego syna na podwórze i pod ścianą domu przykryła słomą. Następnej nocy trupa zakopała w przygotowanej jamie. Sąsiadom i znajomym opowiadała następnie. że mąż jej wyjechał z Moskalami lub też utopił się w rzece.

W b. roku Kasiewiczowa przyjechała do swej zamężnej córki. zam. przy ul. Granicznej na Zamarstynowie. Wówczas też K. zwierzyła się córce ze swej strasznej tajemnicy. Ta zaś opowiedziała to swym znajomym i w końcu wieść doszła do uszu wyw. Palidwora. który aresztował wczoraj wieczorem mężobójczynię. Kasiewiczowa liczy obecnie 60 lat. Dalsze śledztwo w toku

Z galerji kamieniczników.

Aniela Ł. jest od 7-lat dozorczynią w realności przy ul. Gliniańskiej pod L. 18. Mąż jej w czasie obrony Lwowa nabawił się choroby, walcząc n placówce, i od tego czasu niedomaga na zdrowiu.

Realność tę kupiła przed kilku laty Ema Hausnerowa, żona posła sjonisty dra Bernarda H. W sierpniu z. r. wypowiedziała H. miejsce tej dozorczyni, motywując to tem, iż mąż jej jest chorym. Pomimo, iż dotychczas sprawa tego wypowiedzenia nie jest rozstrzygnięta w sądzie, H. nie dała 1 bm. dozorczyni Ł. omówionej kwoty 16 zł., oraz 2 zł. na naftę. — do oświetlenia klatki schodowej, zaś mąż jej. poseł, grozi, że 15 bm. wyrzuci dozorczynię z mieszkania. Kompetentne władze zapewne nie dopuszczą do pokrzywdzenia biedaków — przez nieludzką kamieniczniczkę.

Herzig od 17 lat odnajmuje pokój z kuchnią w realności przy ul. Sadowniczej 11a. Obecny właściciel tej realności Ludwik Kietbiński, zam. ul. Lindego 7, pragnie pozbyć się wspomnianego lokatora, aby mieszkanie to wynająć za "odstępnem". W tym celu rozpoczął maltretować rodzinę H. Przed kilku miesiącami rozebrał ganek w podwórzu, wskutek czego utrudnił wejście do mieszkania H., co też powodem wielu upadków i potłuczeń, którym uległ ów lokator. W sprawie tej Miejski urząd budowniczy nie chce jednak interwenjować idąc na rękę kamienicznikowi.

Obecnie H. leży chory nie mógł uiścić czynsz w b. miesiącu. Kamienicznik nie zgodził się na prolongatę zapłaty na kilka dni lecz wniósł skargę do sądu przeciw temu lokatorowi.

Nieludzkość K. godna jest napiętnowania.

—:::—

Imigracyjna Europa.

Podług nowej ustawy imigracyjnej Stanów Zjednoczonych. mającej wejść w życie w r. 1926. liczba imigrantów wynosić będzie tylko 150 tys. osób rocznie. Ograniczenie to dotkliwie odczuwać będą państwa europejskie. Tak np. Włochy. typowy kraj emigracji. przed wojną wysyłały do Stanów Zjednoczonych 265 tys. ludzi. od czasu zaś wprowadzenia dotychczasowych ograniczeń tylko 42 tys. ludzi. W przyszłości jednak Stany Zjednoczone przyjmują tylko 3845 Włochów.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Na życzenie p. Adama Finkelsteina. b. kierownika naszego Oddziału Reklamy oświadczamy zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy. że p. Adam Finkelstein z zajmywanego stanowiska kierownika Oddziału Reklamy ustąpił na własne żądanie.

Dyrekcja Polskiego Biura Podróży „ORBIS“
Ska z ogr. odpow.
31—1 we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 20.

Ofiarność robotników na skarb państwa.

Robotnicy Warsztatów 6-ego Djonu Samochodowego na zebraniu, odbytem 30 grudnia ub. roku uchwali jednogłośnie wniosek Kierownika Warsztatów kap. Jana Kolbuszewskiego:

1) Opodatkować się dobrowolnie na rzecz Skarbu Państwa kwotami w sumie: 623 zł płatnej w trzech ratach w 1-szym okresie budżetowym tj.: 5 stycznia, 5 lutego, 5 marca 1926 r., gdyż ofiarowanie nawet kilkudziesięciu godzin pracy w obecnej chwili nie ratuje zachwianego budżetu.

2) Wezwać swoich kolegów we wszystkich Djonach Samochodowych jak i w prywatnych przedsiębiorstwach do opodatkowania się w podobny sposób, chociażby najmniejszemi kwotami, by przyjść z doraźną pomocą Skarbowi naszego Państwa.

Skompromitowana reakcja broni się.

BUDAPESZT. 9 stycznia. (Pat.) Dzienniki donoszą, że poseł Szilinka imieniem grupy ochrony rasy węgierskiej przybył do prezesa rady ministrów Bethlena, aby go zapytać, jakie stanowisko zajmuje on wobec ataku poszczególnych pism na naczelnika państwa. Prezydent ministrów oświadczył, że rząd będzie bronił godności naczelnika państwa przy użyciu wszystkich środków ustawodawczych i wystąpi stanowczo przeciw tendencyjnym i bezpodstawnym atakom. Premier zaznaczył, że bezskutecznie usiłuje się wskazywać na rzekomo istniejące przeciwieństwa między naczelnikiem państwa, a prezydentem ministrów, albowiem takich przeciwieństw nie ma i nie było.

—:::—

Sprawa fałszerstw na forum międzynar.

PRAGA. 9 stycznia. (Pat.) Dzienniki socjalistyczne donoszą, że rząd czechowacki oświadczył w Paryżu, iż zamierza przedstawić aferę fałszerstw banknotów tysiąc frankowych na Węgrzech przed forum Ligi Narodów i zaproponować ostre kroki przeciw Węgrom.

LONDYN. 9 stycznia. (Pat.) W sprawie fałszerstwa banknotów tysiąc frankowych na Węgrzech pisze "Times", iż nie ma powodu, aby mocarstwa mięszały się do wewnętrznych spraw Węgier. Rząd węgierski bowiem spełnił swój obowiązek wdrażając w tej sprawie śledztwo.

—:::—

Śledztwo w toku.

PARYŻ, 9 stycznia (Pat.) Prasa donosi, że francuscy urzędnicy policyjni stwierdzili w Budapeszcie, że w sprawie fałszowania banknotów zmieszanych jest jeszcze dalszych 40 osób z wyższych sfer towarzyskich. W związku z tem, przewidywane są dalsze aresztowania.

—:::—

Losy awanturnika.

Przed kilku dniami zmarł nagle w Londynie człowiek, który swego czasu rozbił bank w Monte Carlo, posiadał miljony, roztrwonił je i znowu zdobył. Nazwisko jego brzmiało: kapitan Artur de Cotrei Bower.

W młodości wyemigrował do Ameryki południowej i tam rychło dorobił się miljonowego majątku dzięki otrzymaniu koncesji na eksploatację nitratu w Chile, Jako bogaty człowiek powrócił do Londynu, gdzie starał się jak najrychlej roztrwonić majątek.

Miał hojną rękę: każdy, kto tylko zażądał pieniędzy, otrzymywał je od niego. Gdy stracił ostatniego pensa, udał się do Marokka, i tam otrzymał koncesję na fosfat. Był dwukrotnie żonaty, poraz drugi z niejaką panią Smith, wdowę, której w spadku pierwszy mąż węgierski hrabia Belthyani pozostawił wielomiljonowy majątek. Bower za te pieniądze wybudował wspaniały pałac w Piccadilly i nabył zamek w okolicy Maidenhead. Żona, umierając, nie zapisała mu ani grosza. Bower udał się do Monte Carlo, aby wypróbować swój system gry, opracowany w jaskiniach gry w południowej Ameryce. Grał wyłącznie w "trente et quarante" i już drugiego dnia rozbił bank.

Z uzyskanymi miljonami wrócił do Londynu, gdzie przebywał dopóty, dopóki nie wydał wszystkich pieniędzy, poczem powrócił do Monte Carlo, próbując jeszcze raz szczęścia. I tym razem udało mu się wygrać znaczną sumę, lecz i tę niebawem roztrwonił. Ostatecznie jako bankrut dostał się do więzienia. Ale i potem potrafił się dorobić pieniędzy — a śmierć zaskoczyła go jako wspólnika wielkiego banku Hamon Bower et Comp.

—:::—

Rząd sowietów współpracuje z Ligą Narodów.

GENEWA. 9 stycznia. (Pat.) Litwinów — zawiadomił sekretarjat generalny Ligi Narodów, iż rząd sowiecki przyjmuje zaproszenie Ligi i wyśle specjalistów, dla udziału w pracach komisji mającej rozstrzygnąć sprawę prywatnych praw w żegludze rzecznej. W pracach komisji wezmą udział przedstawiciele Belgji, Francji, Holandyi, Niemiec Polski. Czechosłowacji i Węgier. Komisja rozpocznie swe prace 11 stycznia br. w Strassburgu.

Odjazd wycieczkowców z przeszkodami

WARSZAWA. 9. 1. (tel. wł.) W ostatniej chwili gdy wyjechać miała do Rosji wycieczka parlamentarzystów, wycofali się z niej posłowie Wyzwolenia i żydzi. Ostatecznie wyjechała bardzo mała ilość posłów. Charakterystyczny incydent zaszedł w momencie wyjazdu. Usunięty niedawno z Wyzwolenia pos. Helman, który organizował wycieczkę i usiłował nadać jej charakter oficjalny, prosił marsz. Rataja o przyjęcie pożegnalnej wizyty odjeżdżających posłów. Posłom zaś oświadczył, że marsz. Rataj wzywa ich wzywa ich na konferencję. Ta podwójna gra wyszła na jaw, gdy posłowie zgłosili się u p. Rataja i dowiedzieli się ze zdumieniem, że padli ofjarą "machjawelizmu" p. Heimana

———

Wykrycie spisku monarchistycznego w Rosji.

MOSKWA. Państwowy zarząd polityczny w Rostowie n. Donem zakończył przedwstępne dochodzenia prowadzone przeciw antybolszewickiej organizacji, której przywódcą był pułkownik Aleksiejew, uwięziony już w ubiegłym roku w lecie. Śledztwo GPU stwierdziło, że celem organizacji pułkownika Aleksiejewa było wywołanie powstania przeciw sowjetom na północnym Kaukazie. U uwięzionego pułkownika Aleksiejewa znaleziono materjały świadczące o jego działalności w organizacji monarchistycznej. Członkami organizacji byli wyłącznie kozacy. Organizacja przygotowywała powstanie przeciw władzy sowieckiej. Z potępami śledztwa wyszło na jaw, że pułkownik Aleksiejew pokusił się o nawiązanie stosunków z rosyjskimi organizacjami zagranicznemi.

—:::—

Wystawa klejnotów carskich

MOSKWA. (Ceps). Jak już donosiono, w Moskwie otwartą została niedawno wystawa carskich klejnotów. Ludność rosyjska nie miała wyobrażenia, jakie skarby nagromadziła dynastja Romanowów w okresie trzech stuleci. Wystawa mieści się w domu związkowym w Moskwie. W pierwszych trzech dniach zwiedziło wystawę 10.000 osób.

—:::—

Różne.

Zakład architektury polskiej

zorganizowany przy Politechnice warsz. zajmuje się gorliwie inwentaryzowaniem, badaniem i opisywaniem zabytków architektury w całym kraju. Warszawskie Koło architektów. Koło Urbanistów oraz wydział konserwatorski Tow. opieki nad zabytkami przeszłości, zapoznawszy się szczegółowo z pracami "Zakładu Architektury" zaopinjowały, że sprowadzone przez Zakład materjały należy opublikować i tym sposobem udostępnić szerokiemu ogółowi artystów i miłośników sztuki rodzimej.

—:::—

Noc i jej tajemnice.

Ludzkość od dawna już zastanawiała się nad tajemniczym wpływem, jaki wywiera noc na człowieka. Filozofowie poświęcili jej wiele głębokich uwag. Uczeni zaś i lekarze praktykujący nieraz zastanawiali się nad jej wpływem na przeróżne przejawy życia. Twierdzą n. p. lekarze, że wbrew przyjętemu zdaniu niezawsze jest noc porą odpoczynku dla ciała i duszy, ale przeciwnie często jest terenem walki ciała i duszy z przeróżnemi objawami chorób, które najczęściej nachodzą człowieka właśnie nocą, albo też w nocy są najgroźniejsze. Typowemi chorobami nocnemi są: astma, różne ataki epileptyczne, halucynacja u alkoholików i najróżniejsze objawy psychopatyczne. Co do samej istoty spania jako problemu niema zgody pomiędzy uczonymi. Jedni twierdzą, że sen to "rytmiczna afunkcja jestestwa, inni tłumaczą jeszcze bardziej zawile i mglisto. Najgłębszy sen następuje w 2 godziny po zaśnięciu, potem zmniejsza się jego intensywność, wzrasta jednakowoż na 2 godziny przed ostatecznem obudzeniem się. Ciepłota ciała zmniejsza się w ciągu spania. Serce zwalnia swój rytm a tak samo zwalnia się oddech. Noc jest jedną z fraz nieuchwytnych rytmów przyrody i organizm ludzki, wyjęty z pod kontroli intelektu przystosowuje się do rytmu wszechświata.

—:::—

Fałszerze w Hiszpanji.

PARYŻ. 9. 1. (Pat.) "Le Journal" donosi z Madrytu, że policja wykryła w Walencji zakrojoną na wielką skalę fabrykę fałszywych banknotów hiszpańskich.

—:::—

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE KOMISJI OŚWIATOWEJ PPS. odbędzie się dnia 11. bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21. II. p.

Uprasza się tow. tow.: Dra Dręgiewicza, Dziurzyńskiego, Fröhlicha, Dra Hollandra, Hankiewicza, Löwensteina, Sokołowskiego, Smulikowską i Trawiecką o punktualne przybycie.

Również uprasza się delegatów Związków Zawodowych zainteresowanych w urządzaniu wykładów o przybycie na to posiedzenie.

Br. Skalak sekr. Dr. Herschtal przew.

* POSIEDZENIE SEKCJI KOBIET PPS. odbędzie się w poniedziałek, 11. bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu Dziennika Ludowego, ul. Sykstuska 21. II. p.

* WYKŁAD. W Stryju dnia 10. stycznia br. w niedzielę, odbędzie się wykład tow. Sokołowskiego na temat "Podstawowe zasady Marksizmu".

Komunikat.

"RÓŻA STAMBUŁU". W niedzielę, 10. bm. odbędzie się w Sokole II. przy ul. Kętrzyńskiego przedstawienie operetki p. t. "Róża Stambułu" L. Falla, w której to święcie będzie jubileusz 25-letniej pracy scenicznej p. Michał Wesołowski zasłużony i zdolny reżyser polskich scen amatorskich, b. artysta teatrów w Krakowie, we Lwowie i Częstochowie.

Udział biorą zawodowe siły Związku Amatorów, a to pp.: Orska primadonna operetkowa. Szymonowiczowa, Kondratowiczowa, Rogożanka, Dunówna, Hollik, Dmytrowski, Lasowski, Marski, Struszkiewicz i inni.

Należy się spodziewać, że publiczność wypełni salę Sokoła II. po brzegi dając tem samem wyraz swojej sympatji, jaką żywi dla Michasia Wesołowskiego, a dobrze zgrany zespół pod kierownictwem Fr. Hollika, daje gwarancję miłe spędzonego wieczoru. Bilety wstępu wcześniej nabywać można w Sokole II. cały dzień przy kasie. Początek o godz. 7.30 wiecz.

—:::—

Naszym monarchistom do pamiętnika.

"Polak, Węgier — dwa bratanki" śpiewali nam madziarzy przez lata całe, skoro nas potrzebowali; a jednak mamy z nimi jeden błąd wspólny, jedno zło, a to mamy masę bogatej szlachty i rodów arystokratycznych, które nie mogą cicho siedzieć i pracować dla państwa, bo oni tradycyjnie rwą się do rządów, do rozkazywania. Arystokraci pragną mieć wpływy, a przez te wpływy tak urządzić, zorganizować każde państwo, aby oni nie pracowali, a byli syci, mieli szalone dochody, zyski, aby nie płacili podatków, cały ciężar utrzymania państwa cały ciężar pracy pragną zwalić na ludzi pracy, a sami nie siejąc, nie orząc mieć zyski, szalone fortuny, dla nich życie rajem, który ludziom pracy obiecują księża dopiero po śmierci.

Arystokracja rodowa i kapitalistyczna są zmorą stosunków społecznych, darmozjadami ludzkiej pracy, są podobni do jemioły, która okala najtęższe drzewa i po pewnym czasie drzewa uschnięte padają, a jemioła posuwa się na inne i tak wieki trwa ten proceder. Dla tej społecznej jemioły, dla tej plagi ludzkiej pracy koniecznie był potrzebny król i cesarz, który pełnił rolę herszta, on był ukoronowaniem tej niecnej roboty i tego podłego wyzysku! Dwór królewski lub cesarski pożerał setki miljonów podatku, ale ten przepych, odosobnienie od społeczeństwa, księże gadania, że władza królewska pochodzi od Boga, dobrze opłacana prasa, która codziennie iłómaczyła społeczeństwu, że za królem stoi sam Bóg, że kto jego nie słucha obraża Boga, wreszcie szalone kary więzienia lub śmierć za obrazę takiego herszta zw. "obrazą majestatu", specjalna tytułomanja dla króla, jego dzieci i sfory dworaków, która żerowała na zgromadzonych bogactwach, oślepiła wprost ludzi i pokornie znosili swój marny los. Żaden król lub cesarz nic nie dawał swojemu królestwu, tylko brał i zyski ciągnął. Im kto bliżej stał tego herszta, tem był bogatszy, ale wszyscy nie mogli korzystać z dworu, z "łask" króla i dlatego 90 proc. ludności pracowało na 10 procent pasorzytów.

Cesarz austr. wypowiedział wojnę królowi serbskiemu, bo magnaci węgierscy nie mieli rynku zbytu na swoje stada świń; z podobnych pobudek wypowiedział wojnę niem. cesarz połowie Europy i tak przyszło do czteroletniej strasznej wojny, w której miljony zginęło, miljony cierpi z powodu kalectwa, i t. d. a wszyscy razem cierpimy, bo płacimy koszta wojny! Ludzie zrozumieli całe to łajdactwo i zaprzestali się wzajemnie mordować "za cesarza i króla" oraz napędzili austr. i niem. cesarzy, napędzili króla greckiego, bułgarskiego i tureckiego, rodzinę carów rosyjskich wymordowali! Król lub cesarz jest tylko człowiekiem i skoro nie może sobie dać rady, dobiera sobie ludzi, tworzy klikę, bandę dworską, która robi co chce, jest nieodpowiedzialną przed parlamentem lub sejmem, ani przed rządem i kryje się za plecy przed nikim nieodpowiedzialnego — króla i cesarza.

Po wojnie najmniejszym krajem są Węgry, ale posiadają najwięcej arystokracji. Oni pragną koniecznie stworzyć bandę dworską i wybrać króla-herszta. U nas monarchiści są podobni w swoich zamiarach i dążeniach, dlatego przedstawiamy czytelnikom zamach węgierskich monarchistów, którzy zorganizowali tajne stowarz. "obrony rasy węgierskiej" i pragnęli Albrechta Habsburga wprowadzić na tron. Termin zamachu wyznaczono na Boże Narodzenie. Obecny naczelnik państwa Horthy złamał przysięgę i był w porozumieniu z Albrechtem H. Do spisku należeli: Teleky, hr. Czaky, Lacconi komendant państwowej drukarni, Wekerle i stary ks. Windischgrätz. Bandytom trzeba było pieniędzy na przeprowadzenie akcji, wobec tego ci poprawiacze rasy węgierskiej, a mordercy węg. socjalistów nie cofnęli się przed masowem fałszowaniem 1000-frankówek, co wyśledzili i udowodnili specjalnie przybyli agenci francuskiej policji.

Bandyta Windischgrätz samych karcianych długów miał 250.000 dolarów, aby to spłacić fałszował banknoty francuskiej republiki! Sfałszowano kilka tysięcy banknotów 1000-frankówek. Spiskowcy uciekli jedyny Wind. aresztowany, przyznał się do czynu, a broni się tem, że w ten sposób chciał Węgry ratować. Zainteresowane 4 państwa: Francja, Czechy, Jugosławja i Rumunja żądają załatwienia sprawy przez Ligę Narodów, stojąc na stanowisku, że suwerenność Węgier nie jest potrzebna, natomiast ich unieszkodliwienie jest koniecznością Europy. Węgry zachwiały się w posadach.

Tosamiuteńko robią nasi arystokraci, ziemianie, "książęta" kościoła, emerytowani i czynni jenerałowie b. zaborczych państw, nasi faszyści pomagają i są pachołkami naszej arystokracji. Jedyne lekarstwo na to jest: obrona konstytucji i rychłe przeprowadzenie reformy rolnej — chłopom ich ziemię oddać i napędzić międzynarodowych poprawiaczy rasy do Grecji i Beocji, gdzie uciekli węgierscy arystokraci i oszuści.

—...—

Czesi o projekcie unji polsko - czeskiej.

Dyskusja przeprowadzona na temat czeskosłowacko - polskiej unji celnej i politycznej, znalazła swój oddźwięk w prasie czeskosłowackiej. W "Narodni Politice" poświęca projektowi posła Jana Dębskiego dłuższy artykuł Edward Havlak.

"Polacy — pisze autor — byli zawsze i są po dzień dzisiejszy politykami realnymi. Po wojnie światowej udało się im utworzyć potężne państwo. Bezpośrednie sąsiedztwo z bolszewicką Rosją, a także z Niemcami było i jest trwałem niebezpieczeństwem dla odnowionej Polski. Z początku przypuszczano że przypadnie Polsce rozstrzygająca rola na wschodzie Europy. Lecz koalicja wojennych sprzymierzeńców straciła z czasem na swej spoistości, a wojskowe oparcie o Francję przestało być wyłączną gwarancją bezpieczeństwa polskiego państwa. Próba unji bałtyckiej nie udała się. Łotwa Litwa i Estonja pozostają w znacznem stopniu pod wpływem i ochroną angielską i nie życzą sobie wejścia do politycznej sfery silnego słowiańskiego sąsiada. Finansowa i gospodarcza reforma udała się w Polsce tylko częściowo, celna wojna z Niemcami przyniosła znaczne straty i dlatego Polacy już dzisiaj rozważają, jak mogliby zabezpieczyć trwale swe państwo. Po siedmiu latach skonstatowali Polacy, że Czesi mogliby być czemś więcej niż cierpianymi sprzymierzeńcami.. Dlatego Polacy zrozumieją, że wszelka inicjatywa musi pozostać po ich stronie, u nas zaś stwierdzoną jest jedynie sympatyzująca rezerwa. Dzisiaj przedewszystkiem koniecznem będzie, pogłębienie politycznych i gospodarczych stosunków obu narodów. Pomagaliśmy przy sanacji Wiednia i Budapesztu, uznajemy, że tym większy obowiązek mamy pospieszenia z ofiarami, w granicach naszej możliwości dla gospodarczej stabilizacji i konsolidacji Polski.

W "Czeskiem Słowie" czytamy: "Dla nas była i istnieje kwestja, czy mamy pracować nad gospodarczem zbliżeniem naprzód ze środkową Europą a potem z Polska, czy na odwrót: naprzód z Polską a potem z centralną Europą. Czeskosłowacko - polska unja celna, rozciągałaby się na przestrzeni 526 km. kw. na której żyje więcej niż 40 miljonów obywateli. Chodziłoby zatem, o wielką gospodarczą całość. Dlatego należy zastanowić się, czy konsumcja tego organizmu gospodarczego strawi jego całą produkcję. — Wątpimy w to. Nie zapominamy także, że znaczną pozycję naszego wywozu stanowią węgiel, tekstylja i cukier, i że w tych dziedzinach mamy już do czynienia z polską konkurencją, któraby w razie otwarcia naszych celnych granic dopiero w pełni ujawniła się. Przyjrzyjmy się krytycznie myśli unji celnej, przy dzisiejszym stanie rzeczy Psychologiczne przesłanki dla niej istnieją, faktycznych dotychczas brak. Samej idei nie odrzucamy, przeciwnie witamy ją. Przeciwstawiamy się tylko niekrytycznemu pojmowaniu jej przez część naszej i polskiej prasy. W dziedzinie gospodarczej trzeba myśleć realnie, bez zbytecznego sentymentalizmu i romantyzmu. Przedwczesnym jest rozprawianie już przy jej wzmiankowaniu o wojskowym i strategicznym znaczeniu ewentualnej unji".

Pomysł prof. Kemmerera.

Pono prof. Kemmerer miał rozmowę z sen. Wieślickim, któremu miał oświadczyć, że ratunek dla Polski widzi m. in. w przekreśleniu uchwał konferencji waszyngtońskiej o 8 godzinnym dniu pracy i zniesieniu ustawodawstwa socjalnego.

Nie wiemy czy taka rozmowa rzeczywiście była, raczej przypuszczać należy, że ta rzekoma opinja jest tylko pobożnym życzeniem p. Wieślickiego. Ale kim jest p. Kemmerer?

Otóż jest on obecnie profesorem prawa ekonomicznego i finansowego uniwersytetu w Princetown.

Był on wysłany jako doradca Stanów Zjednoczonych Komisji na Filipinach, gdzie wprowadził złotą walutę.

W ciągu lat 1904—6 był kierownikiem spraw walutowych wysp Filipińskich.

W 1917 r. był on doradcą w Meksyku, w 1919 r. w Gwatemali, a w 1922 r. został mianowany Radcą Handlowym St. Zjednoczonych w Południowej Ameryce. Następnie został wyznaczony na Prezesa Doradczej Komisji Finansowej w Kolumbji.

Prof. Kemmerer wydał cały szereg prac naukowych, jak: "Zapotrzebowanie środków obrotowych i kapitałów w St. Zjednoczonych", "System Federac Reserve Banków", "Pieniądz i kredyt w stosunku do cen" i "Wysokie ceny a deflacja".

Czy jednak te wszystkie prace kwalifikują go na doradcę finansowego Polski?

Z dnia.

Nieporozumienie, czy ośli pęd?

Przykro nam bardzo, że musimy poraz drugi zajmować się prof. Romerem. Prof. Romer gwałtownie chce reformować życie gospodarcze w Polsce ale nie wie jak się do tego zabrać!

Onegdaj zalecał on w "Warszawiance" poddanie się pod finansową kuratelę obcych, wczoraj znowu domagał się ofiar od robotników.

Prof. Romer pisze:

"Do złożenia ofiary, częściowo bardzo dotkliwej, zostali od 1. stycznia 1926 r. powołani urzędnicy państwowi. Natomiast robotnik polski, który jest obywatelem równie dobrze państwowo myślącym, formalnej redukcji narazie nie doznał. Ponosi on wprawdzie wielkie ciężary a to już od tego czasu, kiedy rozpoczął się wzrost bezrobocia w następstwie zachwiania się polskiego życia gospodarczego, ale robotnik polski musi też ponosić straty faktyczne, choćby dlatego, by nie stwarzać dysonansu w setkach tysięcy funkcjonarjuszów państwowych, którzy do tych ofiar na rzecz skarbu pierwsi zostali powołani".

Jest w tem wszystkiem małe nieporozumienie. Funkcjonarjusze państwowi ponieśli ciężkie ofiary, ale na rzecz państwa, dla ratowania budżetu, od którego równowagi zależy poprostu byt Polski. A na czyją rzecz mają składać ofiary robotnicy? Do czyjej kasy miałyby wpłynąć grosze, urwane z ich głodowych płac?

Oczywiście do paszczy lewiatanowych rekinów, którzy przez cały czas odzyskanej niepodległości pożerali w formie kredytów wszystkie państwowe pożyczki zagraniczne, zwracane później w zdewaluowanej walucie.

Czyżby prof. Romer tego nie wiedział?

Czyż nie było właściwiej powoływać do ofiar przedewszystkiem tych, co coś do ofiarowania mają? Co się wzbogacili kosztem państwa i miljonów ludzi?

— — —

Nieprzystojnie dziś mówi zapalony ongi demokrata. Taka też to widać była... demokracja.

Przed zjazdem polsko-czechosłowackich izb handlowych.

PRAGA. Prasa donosi, iż w ciągu stycznia odbędzie się wspólna konferencja polskich i czeskosłowackich Izb handlowych oraz analogicznych organizacji gospodarczych. Konferencja obradować będzie w Katowicach. Tematem obrad będą kwestje handlowo-polityczne.

Referat handlowo-polityczny przygotowuje Izba handlowa w Ołomuńcu. Udział Czechosłowacji ogranicza się do Izb handlowych. Możliwem jest jednak, że związek przemysłu czeskiego weźmie udział w obradach

—:::—

Walka o niezawisłość szkoły w Polsce.

Pod takim tytułem ukazała się książeczka, pióra sędziwego dyrektora Józefa Bałabana*).

O tej książeczce sędziwy prof. lwowskiej wszechnicy — Dr. Benedykt Dybowski pisze:

„W chwili obecnej ludzie myślący w świecie kulturalnym nabrali przekonania, że nienawiść partyjna przynosi zgubę ludzkości i grozi śmiercią społeczeństwom i narodom, że dla znośnego życia na ziemi konieczne są: zgoda, jedność, miłość bliźniego. Otóż i u nas zaczęto już o tem myśleć, ale sądząc, że dosyć jest pisać i mówić o zgodzie, a przyjdzie ona sama jak anioł z nieba, to też do czynu nikt nie występuje, wymyśla się jedni drugim po dawnemu, obrzuca się przezwiskami etc. Wszak dotąd p. Stroński nie może przełknąć tej prawdy, że winniśmy nasze ocalenie przed "bolszewickim najazdem" jedynie geniuszowi b. Naczelnika Państwa, Marszałka Józefa Piłsudskiego, dla niego (tj. Strońskiego) jak i dla całej Narodowej Demokracji ten zbawca narodu niebył ani Naczelnikiem, ani Marszałkiem — dotąd go tytułują p. Piłsudski. Zbójca uzbrojony, by zgładzić go, szczególniejszym wypadkiem dokonał czynu haniebnego, mordując następcę Naczelnika, a za ten czyn uznała go N. D. za świętego, sypiąc kwiaty przed jego trumną. Wobec takich poglądów N. D. czy można myśleć o zgodzie?

Jako główna akcja przy leczeniu wszelkich cierpień fizycznych ludzkich, jest badanie przyczyn choroby w myśl zasady "cassante causa, cessat afectus", usunąwszy przyczynę dopiero uzdrawia się chorego. Otóż i w niedomaganiach społecznych pierwszym obowiązkiem działalności sanacyjnej, jest poznanie przyczyny owego niedomagania!

Takiej to czynności podjął się dyrektor Józef Bałaban w swej pracy: "Walka o niezawisłość szkoły w Polsce", w niej jasno przedstawił i wykazał przyczyny bolączki, którą usunąć jest koniecznością, jeżeli pragniemy sanacji cierpienia, grożącego marazmem duchowem, a po nim śmiercią fizyczną narodu.

Każdemu z ziomków naszych polecić musimy dokładne poznanie pracy rzeczonej i głębokie wniknięcie w prawdy tam wygłoszone, wskazujące na cierpienia, które streścić się dają w tem krótkiem orzeczeniu, że "państwo w państwie cierpianem być nie może".

Coby to było w świecie wiedzy, gdyby zdołano na stosie inkwizycyjnym spalić wiekopomne dzieło M. Kopernika i pracę równej wartości Karola Darwina. Coby było zgadnąć łatwo — ciemność grobowa! — A jednak, gdy stawiano w Warszawie pomnik Kopernika, żaden z księży katolickich nie ośmielił się podjąć uroczystego święcenia, bo im tego Biskup zabronił, gdyż dzieło znakomitego astronoma było wyklęte i stało pod indeksem — święcenia uskutecznił pastor! Pisklę ptasie musi mieć koniecznie dla swego rozwoju skorupę jajową, lecz dosiągnąwszy chwili życia samodzielnego, rozbija skorupę zgoła już wtedy jemu niepotrzebną. Tak to czyni i ludzkość. Skorupy, w której była wychowywana przez wieki, obecnie już znosić nie może i nie ścierpi, ażeby ją gwałtem tam wtłaczano! Musimy kroczyć za postępem myśli ludzkiej, a nie dążyć wstecz ku wiekom nie wiedzy!

Dr. B. DYBOWSKI.

*) Józef Bałaban: Walka o niezawisłość szkoły w Polsce. — Skład główny Księgarnia Ludowa, Lwów, ul. Szajnochy 2. Cena 1.50 zł.

Rozłam w rosyjskiej partji komunistycznej.

Jako uzupełnienie artykułu na powyższy temat, umieszczonego w onegdajszym "Dzienniku" podajemy następujące uwagi korespondenta "Ceps":

MOSKWA. Moskiewski zjazd stronnictwa komunistycznego, w niczem na zewnątrz nie dotknął stronnictwa komunistycznego, ponieważ w komitecie wykonawczym zasiada także opozycja. Prasa komunistyczna na nie kryje jednak przekonania, że zjazd oznaczał w ewolucji stronnictwa pewną granicę, ponieważ doszło na nim faktycznie do rozłamu i do próby wytworzenia w łonie taboru komunistycznego osobnej grupy. Szeregi komunistyczne przekonały się, że ideowa jednolitość stronnictwa, o której mówiono jako o największej moralnej sile, nie jest znowu tak pewną.

Na społeczeństwie moskiewskiem wielkie wrażenie wywarł fakt, że w opozycji znaleźli się tak wybitni przywódcy komunistyczni jak Zinowjew, Krupska (wdowa po Leninie), ludowy komisarz finansów Sokolników, przewodniczący Rady komisarzy ludowych Kamieniew, członek wojskowej rady rewolucyjnej Laszewicz i wielu innych. Uwaga społeczeństwa zwraca się obecnie w kierunku dalszego rozwoju wypadków w stronnictwie. Jakiemi drogami pójdzie obecnie polityka przywódców komunistycznych, jakich rozmiarów nabędzie spór w stronnictwie, nie da się dotychczas przewidzieć.

—:::—

Wiadomości ze Sambora.

Dnia 6. bm. odbył się w sali Sokoła, szczelnie wypełnionej publicznością wiec obywatelski. Sprawozdanie poselskie składał na tym wiecu poseł Wierczak ze Zw. Lud. Narod. Mówca plótł koszałki opałki o dyktaturze Piłsudskiego a następnie o dyktaturze p. Grabskiego. Mówiąc o zamierzonych oszczędnościach nie mógł pominąć napaści na Kasy chorych i na 8-godzinny dzień pracy. Po tem wszystkiem zadeklarował swoją miłość ku... robotnikowi.

W dyskusji zabrał głos tow. Stompe, który nakreślił szerzej politykę klas posiadających i stronnictwa ludowo-narod. i ludzi zbliżonych do tego obozu jak n. p. Lindego, Korfantego i innych kandydatów do kryminału.

Zwrócił uwagę na to, że piękne słówka nie wystarczą klasie robotniczej. Robotnicy zaś będą bacznie śledzić jak się stronnictwo p. Wierczaka ustosunkuje do ustaw robotniczych.

Tak więc p. W. usłyszał na wiecu dużo słów prawdy.

Dziwne praktyki dzielnicowych komisarjatów miejskich.

Dochodzą nas skargi lokatorów o dziwnem zachowaniu się niektórych funkcjonarjuszy i kierowników dzielnicowych komisarjatów miejskich przy załatwianiu spraw dotyczących sanitarnego stanu realności.

Okazuje się, że w wielu wypadkach skargi lokatorów wnoszone bezpośrednio do Komisarjatów miejskich ignorowane są przez kierowników tychże komisarjatów, zaś funkcjonarjusze wysłani na żądanie lokatorów celem zbadania słuszności skarg na miejscu jakoś dziwnie odnoszą się do swych obowiązków służbowych i nie chcą konstatować faktycznego stanu rzeczy po rozmowie z kamienicznikiem. Skutkiem takiego służalczego stanowiska, jakie zajmują ci funkcjonarjusze oraz niektórzy kierownicy komisarjatów wobec kamieniczników, sanitarny stan dzielnic w wielu realnościach jest wprost skandaliczny, bo kamienicznicy drwią sobie ze skarg lokatorów. Lokajstwo niektórych funkcjonarjuszy komisarjackich dochodzi do tego stopnia, że stawiają ny opór nawet przeciw zarządzeniom wydanym przez odnośną władzę Magistratu. Przy tem trzeba nadmienić, że w niektórych komisarjatach obowiązki funkcjonarjuszy pełnią ludzie o tak małej inteligencji, że nie potrafią nawet przyzwoicie ułożyć konceptu protokołu oględzin na miejscu. Tego rodzaju funkcjonarjuszy można obserwować n. p. w komisarjacie dzielnicy Łyczakowskiej.

Zwracając uwagę na służalcze wobec kamieniczników stanowisko niektórych komisarjatów miejskich, ograniczamy się na razie do ogólnej uwagi, lecz zaznaczamy, że jeżeli praktyki ignorowania słusznych żażaleń o nieporządku sanitarne będą mieć miejsce dalej, to zmuszeni będziemy wymienić fakta, nazwiska urzędników i funkcjonarjuszy, którzy zasłużyli na miano pachołków kamieniczników.

Sądzimy, że kierownik IX-go (sanitarnego) Departamentu Magistratu nadradca K. Mazurkiewicz znany ze swej energji wytępi wskazane nadużycia władzy komisarjackiej, zaś lokatorom doradzamy by zażalenia (z powołaniem się na świadków) wnosili wprost do Magistratu a nie do odgrywających często rolę pachołków kamieniczników dzielnicowych komisarjatów.

Może nareszcie i sławetny fizykat miejski raczy wglądnąć w dziwne praktyki niektórych funkcjonarjuszy i kierowników komisarjatów miejskich?

—:::—

Ciekawe odkrycia i hypotezy w świecie roślinnym.

Czy roślina ma serce?

Od niepamiętnych czasów uczeni zastanawiali się nad tem, jak wytłumaczyć krążenie soków w roślinie od korzeni aż do szczytu i z powrotem, bez takiej centrali, puszczającej je w ruch jaką jest serce.

Obecnie, jak donosi jedno z pism, z Kalkuty w Indjach nadchodzi wiadomość, że znalazł się uczony, który serce w roślinie odkrył, zbadał i zmierzył jego uderzenia. Tym uczonym jest hinduski fizyk, Sir Jagadis Chandra Bose.

W odczytach swych twierdzi, on, że rośliny czują tak samo, jak my że alkohol, środki podniecające i zniechęcające działają na nie w podobny sposób, jak na nas i że wszystko to można odczytać przy pomocy bardzo delikatnych i bardzo dowcipnych przyrządów, wynalezionych przez sir Jagadisa.

Odkrycie, które pozwoliło mu na zapisywanie znaków zadowolenia i niezadowolenia roślin z rozmaitych rodzajów pożywienia i różnych akcji mechanicznych i nawet odczytywania tych znaków, było stopniem do dalszego odkrycia o którem obecnie nadchodzi wiadomość, a którego przedmiotem jest ni mniej ni więcej, tylko serce roślin.

Aby módz mierzyć uderzenia serca roślinnego którego wahania wynoszą mniej niż miljonową część cala, sir Bose użył elektrycznego amplifikatora powiększającego te wahania miljon razy i rzucającego za pomocą lusterka obraz jego na film, albo na ekran. Biorąc wyniki sir Jagadina Chandry Bose'a jedynie za przypuszczenie naukowe, trzeba nazwać owoce jego pracy zdumiewającemi.

—:::—

Nowe skarby Anglji.

Odkrycie wielkiej ilości helium.

LONDYN. "Manchester Guardian" przynosi wiadomość, że w zagłębiu naftowem w Inglewood leżącem w odległości kilku mil od Toronto, odkryto w gazie ziemnym wielką ilość gazu "helium" znacznie lżejszego od wodoru i niepalnego. Dziennik informuje, że odkrycie to zapowiadające duże możności gospodarcze na przyszłość, dokonane zostało dzięki wysiłkom departamentu Górnictwa rządu kanadyjskiego. Natychmiast po dokonaniu odkrycia gaz przesłano do laboratorjum chemicznego przy uniwersytecie w Toronto. "Manchester Guardian" dodaje że poza tym uniwersytetem niewielkie ilości tego gazu dla celów doświadczalnych posiadają tylko dwa uniwersytety w Leyda w Holandji i w Berlinie. W r. 1917 cała produkcja światowa tego cennego gazu wynosiła zaledwie 300 stóp sześciennych, obecnie zaś odkrycie w Inglewood zapewnia imperjum brytejskiemu produkcję conajmniej 100.000 stóp sześciennych rocznie. Panuje przypuszczenie, że równie wielkie ilości tego gazu znajdują się na terenach naftowych szeregu posiadłości imperjum. Według tych samych przypuszczeń [illegible] posiadają również kopalnie w Teksas.

—:::—

Ze świata literackiego.

Szczegóły samobójstwa Jesienina.

Niedawno doniosły dzienniki o samobójstwie wybitnego poety rosyjskiego Sergiusza Jesienina w Leningrodzie. Młody, zaledwo 32-letni poeta uważany był w powojennej Rosji za jednego z najzdolniejszych twórców. Chłop z pochodzenia, urodził się w roku 1893 w najuboższej dzielnicy guberni Riazańskiej. Wykształcenia żadnego nie miał; obdarzony niepospolitym talentem poetyckim, stał się piewcą tej dawnej, pełnej zabobonów wsi rosyjskiej, która umarła podczas rewolucji. Poezje Jesienina są mieszaniną materjalizmu z mistycyzmem, przebijają w nich brutalne popędy pierwotnej, chłopskiej natury naprzemian z upodobaniem do wyrafinowanych rozkoszy wielkomiejskich. Nałogowy alkoholik i morfinista, przebywał w ostatnich czasach w klinice dla chorych nerwowych. Zostawił list pożegnalny, napisany krwią z przeciętej żyły. Przez krótki czas był mężem Izadory Duncan. Głośna tancerka poślubiła go w Moskwie, dokąd pojechała rozpowszechniać taniec rytmiczny wśród bolszewickich dzieci.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE:

Niedziela. o godz. 3 popoł. “Aida”. Ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela. o godz. 7.30 wiecz. “Pan minister”. Ceny zniżone.

Poniedziałek. o godz. 7.30 wiecz. “Nietoperz”. Ceny zniżone.

Wtorek. o godz. 7.30 wiecz. “Nietoperz” Ceny zniżone.

Środa. o godz. 7.30 wiecz. “Zamarłe oczy” — Wznowienie. Ceny zniżone.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Niedziela. o godz. 3.30 popoł. “Codziennie o 5-tej” Ceny zniżone popoł.

Niedziela. o godz. 7.30 wiecz. “Marietta”. Ceny zniżone. — 25-te przedstawienie.

Poniedziałek. o godz. 7.30 wiecz. “Świerszcz za kominem”. Ceny zniżone.

Wtorek. o godz. 7.30 wiecz. “Świerszcz za kominem”. Ceny zniżone.

Środa. o godz. 7.30 wiecz. “Świerszcz za kominem”. Ceny zniżone.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka 2):

Niedziela. o godz. 4-tej popoł. “Urwis” (ceny popularne).

Niedziela. o godz. 7.30 wiecz. “Urwis”.

Poniedziałek. o godz. 7.30 wiecz. “Urwis”.

Wtorek. o godz. 7.30 wiecz. “Urwis” (ostatnie przedstawienie).

Środa. o godz. 7.30 wiecz. “Hiszpańska mucha”. (Ceny popularne).

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Wtorek. 12. stycznia: Rena PFIFFER-LAX. Primadonna oper wiedeńskich.

Piątek. 15. stycznia: Kwartet czeski SEVCIKA. Popularne ceny miejsc. 26—4

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL ul. Jagiellońska 1. 11).

Gościnny występ pp. Glimerów.

Niedziela. o godz. 7.45 wiecz. “Czarny śluh”.

TEATR WIELKI. dziś w niedzielę. daje na popołudniowe przedstawienie. po cenach znacznie zniżonych. przepiękną egzotyczną operę Verdi'ego: “Aida” w pierwszorzędnej obsadzie artystycznej. z pp.: Green-Skazową (Amneris). Platówna (rola tytułowa). Cyganikiem (Amonastro). Łowczyńskim Mannem (Radames). Martinim (Ramfis). Zopothem (król). pod reżyserją Tadeusza Łowczyńskiego i kierownictwem muzycznem p. Milana Zuny. Początek punktualnie o godz. 3 popołudniu.

Wieczorem odbędzie się jedno z ostatnich przedstawień przepysznej. aktualnej komedji znakomitego komedjopisarza. Stefana Krzywoszewskiego: “Pan Minister”. która dzięki mistrzowskim kreacjom pp. Michnowskiej. Czajkowskiej. Dobrzańskiego. Michułowicza. Kalinowskiego. Rzęckiego. w rolach głównych. odniosła na naszej scenie niezwykły sukces artystyczny i na każdem przedstawieniu ściąga liczną publiczność. Ceny miejsc zniżone.

TEATR NOWOŚCI daje dziś w niedzielę. na popołudniowe przedstawienie. po cenach znacznie zniżonych. już po raz ostatni pełną brawurowego humoru i przedowcipnych sytuacyj oraz typów. komedję Peter'a i Falk'a: “Panienka z magazynu”. w koncertowem wykonaniu pp.: Rasińskiej (główna, niezwykle popisowa postać komedji). Skrzydłowskiej, Szczęsnej. Brzeskiego. Kwiatkowskiego i Fertnera. Koczyrkiewicza Hakowskiej i Lewickiego. pod nadzwyczaj pomysłową reżyserją p. Kwiatkowskiego.

Wieczorem nastąpi jubileuszowe. 25-te. przedstawienie ulubionej operetki sezonu: “Marietty”. która na każdem przedstawieniu stale zapełnia widownię teatru. Na dzisiejsze przedstawienie “Marietty” pozostałą jeszcze do sprzedania nieznaczną ilość biletów. będzie można nabyć dziś w godzinach rannych w Kasie Teatru Nowości. w gmachu Teatru Wielkiego. Ceny miejsc zniżone.

“ZAMARŁE OCZY”. przepiękna opera D'Alberta. ciesząca się wszędzie nadzwyczajnem powodzeniem. wznowiona będzie w środę. 13. bm. w pierwszorzędnej obsadzie artystycznej. z pp.: Green-Skazową. Platówną Brzeską. Hinglerówną. Lipowską. Okońską. Ostrowską Popowicówną. Cyganikiem. Kwiatkowskim. Łowczyńskim. Martinim i in. pod kierownictwem muzycznem p. Lehrera. w opracowaniu reżyserskiem p. Łowczyńskiego.

“ŻÓŁTA RĘKAWICZKA”. znakomita sztuka węgierskiego autora Bakonyi'ego. reżyserowana przez p. Sosnowskiego. ukaże się po raz pierwszy w końcu nadchodzącego tygodnia na scenie Teatru Wielkiego. w pierwszorzędnej obsadzie artystycznej z pp. Sosnowskim i Barwińską w czołowych rolach dramatu.

“MEDALJON PRABABKI”. wesoła, lekka komedja w 3 aktach Stanisława Warskiego. ukaże się jako najbliższa nowość w Teatrze Nowości. w drugiej połowie bieżącego miesiąca. Sztuka ta będzie równocześnie debiutem scenicznym autora. znanego w szerszych kołach towarzyskich naszego miasta. Próby pod doświadczonem kierownictwem p. Dobrzańskiego i przy udziale autora już się rozpoczęły. Komedja ta ukaże się w doborowej obsadzie najwybitniejszych sił artystycznych a to: pp. Dębickiej. Kwiatkiewiczowej. Skrzydłowskiej. Szczęsnej. Brzeskiego. Dobrzańskiego. Rasińskiego. Fertnera i in.

P. HELENA MILOWSKA. świetna primadonna operetki ulubienica całej publiczności lwowskiej. pozyskana przez Dyrekcję teatrów na szereg gościnnych występów wystąpi w końcu bież. tygodnia. w swej wybitnie popisowej roli w operetce “Hrabina Marica”.

“WILKI”. potężny dramat Romain Rollanda. z dziejów rewolucji francuskiej. powtórzony będzie na popołudniowe przedstawienie dla młodzieży szkolnej. w sobotę. 16. bm. Wcześniejsze zamówienia na bilety przyjmuje Komitet rozrywkowy w budynku szkolnym im. Tańskiej przy ul. Jabłonowskich. Przedsprzedaż biletów tamże w środę i czwartek od godz. 5—7 wieczorem.

Z TEATRU “SEMAFOR”. Dziś w niedzielę dwa przedstawienia popołudniowe o godz. 4.15 po cenach zniżonych i wieczorne o godz. 7.15 po cenach normalnych. — Bilety wcześniej do nabycia w składzie nut Seyfartna. w dzień przedstawienia w kasie teatru od godz. 11-tej przez cały dzień.

Komunikat.

× ZARZĄD UNIWERSYTETU LUDOWEGO. W poniedziałek. dnia 11 bm. odbędzie się posiedzenie Zarządu Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza we Lwowie. o godz 7-mej wieczorem w sekretarjacie przy ul. Bourlarda 5

—:::—

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

STARSZY CHŁOPAK poszukuje jakąkolwiek posadę we Lwowie lub na prowincję. Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod »Posada«.

ZREDUKOWANY podoficer poszukuje zajęcie w sklepie kolonialnym lub w restauracji. Łaskawe zgłoszenia pod »Zredukowany podoficer« do Administracji Dziennika

PANNA inteligentna umiejąca szyć poszukuje posady na wyjazd do dziecka. »Łaskawe zgłoszenia do Administr. pod »Panna«.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.